Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 31 Grudnia 1907 Nr. 335

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

W wieczór Sylwestrowy o godzinie 6-tej wyjdzie

pierwszy

numer „NOWIN" w zwiększonej objętości, w cenie

2 centów (na prowincyi 3 centów)

Prosimy naszych szan. Czytelników, aby polecali „NOWINY" w kołach znajomych i nadsyłali nam

adresy

osób, którym należy posłać numer okazowy.

Każdy prenumerator „Nowin", który pozyska nam 5 abonentów (i prześle za nich prenumeratę) będzie przez miesiąc otrzymywał „NOWINY" bezpłatnie.

Bezpłatne „premia" dla abonentów „Nowin".

Każdy, kto złoży lub prześle Administracyi „Nowin" (Rynek gł. 8, I. p.) **całoroczną prenumeratę** (w Krakowie bez odnoszenia Nru do domu 12 kor., z odnoszeniem do domu 18 kor., na prowincyi 18 kor.) otrzyma — na prowincyi z przesyłką franco —

kalendarz Wojnara na r. 1908

(do wyboru „Polak", „Gospodarz", Maryański").

Tylko ci abonenci mają prawo do premium, którzy zaabonują „Nowiny" wprost w Administracyi: Kraków, Rynek gł. 8, I. p.

Przyszły Sejm galicyjski.

Za niespełna dwa miesiące zaczną się wybory do Sejmu galicyjskiego (z gmin wiejskich 25 lutego, z miast 2 marca, z większych posiadłości 6 marca), wybory na podstawie starej, z ery Schmerlinga się datującej, kuryalnej ordynacyi wyborczej. Stary Sejm zamknął swój sześcioletni bilans fatalnym niedoborem, bo nie załatwił sprawy reformy wyborczej i przez to naraził kraj na wielkie wstrząśnienia w najbliższej przyszłości.

Kto zawinił, że reforma sejmowa nie przyszła do skutku? Kto pociągnięty być winien do odpowiedzialności za nieuniknione zawichrzenie kraju, za niewątpliwie niepomyślny ze stanowiska narodowo-polskiego wynik wyborów w miesiącu lutym i za wszystkie burze, jakich widownią będzie przyszły Sejm?

Winę, ciężką winę ponoszą pp. konserwatyści. Mając w dawnym Sejmie tak ogromną większość, mogli byli, *gdyby chcieli,* przeprowadzić reformę wyborczą, ale w krótkowidztwie swojem zwlekali z nią do ostatka, aż było zapóźno. Z winy konserwatystów nie przyszedł też do skutku kompromis między nimi a demokratami w ciągu ostatniej kadencyi sejmowej — i żadne zaprzeczenia prasy konserwatywnej nie zdołają usunąć faktu, że część szlacheckiej większości wolała, aby reforma wcale do skutku nie doszła, niż przystać na ustępstwa na rzecz demokracyi. I ponieważ do kompromisu nie przyszło, nie było racyi zwoływać Sejmu, który mógłby był obradować zaledwie przez dzień jeden. Konserwatyści, którym kurya wielkich posiadłości zapewnia 44 mandaty i którzy nadto mają 12 głosów wirylnych (na 168 posłów sejmowych), sądzą, że będą mogli bez wielkiego trudu i w nowym Sejmie rządzić, jak w poprzednim; my jednak sądzimy, że się bardzo zawiodą. — Mimo kuryalnej ordynacyi i jawnego głosowania przyszłe wybory zgoła nie wypadną po myśli obecnej szlacheckiej większości: albowiem z gmin wiejskich wyjść może 30—35 radykalnych Rusinów, oraz 25 ludowców...

Wątpimy, aby konserwatystom udało się więcej jak 5—10 mandatów z kuryi chłopskiej zdobyć dla siebie. Mandaty z miast i z Izb handlowych oczywiście przypadną demokratom.

Nowy sejm nie będzie więc wcale miał tej dawnej, potężnej liczebnie, szlachecko-konserwatywnej większości, natomiast silną ząprawę z radykalnych ruskich żywiołów. Jakoż Rusini oraz ludowcy najbardziej się cieszą z faktu, że reforma nie przyszła do skutku, bo sądzą, że w nowym sejmie będą ją mogli ukształtować o wiele radykalniej, niż to było możliwe w starym sejmie.

Konserwatyści oczywiście wszelkiemi siłami będą bronili swego panowania i walka między konserwą a demokratycznym obozem przybierze w Sejmie zaciętą formę (co prawda, nowy regulamin powstrzyma zapewne Rusinów od wywoływania karczemnych awantur). Pod hasłem tej walki odbędą się przyszłe wybory — i walka o reformę zaprzątnie na długi czas Sejm krajowy. Konserwatyści w ślepocie swojej siali wiatr, będą zbierali burzę.

† Julian Dunajewski.

W sobotę 28 b. m. o godz. pół do 12 w nocy, w Krakowie w domu własnym przy ulicy Podwale l. 11 zmarł nagle na paraliż płuc, opatrzony śś. Sakramentami, były minister skarbu, dr Julian Sas Dunajewski, przeżywszy lat 85.

O działalności i znaczeniu ś. p. Dunajewskiego piszemy poniżej. Tutaj podajemy krótki życiorys zmarłego.

Urodzony w Krakowie 4 czerwca 1822, odbył studya uniwersyteckie we Wiedniu, Lwowie i Krakowie, w r. 1852 został w Krakowie suplentem nauk politycznych w r. 1855 profesorem akademii prawniczej w Pressburgu, w r. 1860 profesorem zwyczajnym uniwersytetu lwowskiego, w roku 1861 profesorem nauk politycznych i statystyki na Uniw. Jagiell. Jako rektor uniw. krak. w latach 1864 i 1867 był członkiem wirylnym gal. Sejmu, do którego następnie w r. 1870 został wybrany posłem z N. Sącza. W Sejmie stał się wodzem t. zw. stronnictwa krakowskiego.

W r. 1873 wybrany został z okręgu Nowy Sącz-Biała posłem do parlamentu i mandat ten dzierżył do roku 1891. Dnia 26 czerwca 1880 r. został powołany do gabinetu hr. Taaffego, jako minister skarbu. Ze stanowiska tego ustąpił 2 lutego 1891. Do parlamentu już potem nie wrócił, pozostał tylko w Sejmie. W Krakowie był dr Dunajewski postacią bardzo poważaną. Starszy brat jego, Albin był biskupem krakowskim i kardynałem. Żonaty był dr Dunajewski z siostrą dyr. Karola Estreichera, która zmarła przed niedawnym czasem.

Zmarły pozostawił dwoje dzieci, córkę i syna, który jest obecnie starostą tarnowskim.

Zwłoki śp. Juliana Dunajewskiego złożono na katafalku w domu przy ul. Podwale. W poniedziałek o godz. 8-ej rano ks. biskup kardynał Puzyna odprawił Mszę św. przed ołtarzem, urządzonym obok zwłok. — W południe prezydent dr Leo i obaj wiceprezydenci złożyli na trumnie zmarłego wieniec z napisem na szarfach: „Julianowi Dunajewskiemu Miasto Kraków".

U zwłok zgromadziła się rodzina. Syn zmarłego, Stanisław Dunajewski, starosta w Tarnowie, otrzymał mnóstwo kondolencyjnych telegramów, między innymi od cesarza z Schönbrunn, ministra spraw wewn. Bienertha, ministra rolnictwa Ebenhocha, ministra sprawiedliwości Kleina, b. ministra czeskiego Pacaka, b. namiestnika hr. Leona Pinińskiego, prezesa grupy prawicy izby panów hr. Franciszka Thuna, marszałka kraj. hr. St. Badeniego z Rzymu, namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, gubernatora banku austro-węgierskiego i wiele innych.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 11 w południe z domu żałoby przy ul. Podwale l. 11 wprost na cmentarz krakowski. Jak się dowiadujemy, pogrzeb odbędzie się kosztem Wydziału krajowego, który wydelegował do Krakowa w tym celu swego członka dra Pilata.

Był to człowiek, stworzony do rządzenia, jakich rzadko społeczeństwo nasze wydaje. Talent do rządzenia, to była jego właściwość, jego specyalność, jego wartość, na jakimkolwiek stanowisku byłyby go okoliczności postawiły. Jakkolwiek był profesorem ekonomii politycznej, jednak finanse nie były wyłącznem polem dla jego uzdolnienia. Jako były audytor wojskowy skłonił się raczej do prawnictwa, tak, że gdy za rządów hr. Taaffego otwarły się dla niego widoki objęcia teki ministeryalnej, pretendował raczej do teki sprawiedliwości. — I byłby był niewątpliwie doskonałym ministrem sprawiedliwości, jakim był, objąwszy finanse.

Była to bowiem głowa otwarta, ogromna przytomność i bystrość w obejmowaniu spraw, wielka pamięć, niezmierna pewność siebie, bez mozolnego zagłębiania się w szczegóły, umiejętność w posługiwaniu się ludźmi, bezwzględność w postępowaniu *), zupełna obojętność dla nowych dróg, pomysłów i prób, lecz praktyczne, cierpliwe, wytrwałe, a stanowcze wyszukiwanie wszelkich danych możliwości.

Więc jako minister finansów mocno zaszarganych nie wytknął sobie programu działania, ani doraźnego, ani na reformach opartego. Pozostał np. przeciwnikiem ultrakonserwatywnym wszelkiego systemu podatków progresywnych opartych na zasadzie zwiększania stopy podatkowej w miarę zwiększonego dochodu, systemu jedynie sprawiedliwego w nowożytnych państwach. Dunajewski zapowiedział i dokonał: że podnieść dochodów państwa na poczekaniu nie może, że niedobór w budżecie tylko zwolna rok za rokiem da się umniejszać, że potrzeba na to szeregu lat. — Środków zaś użył najprostszych, tych, które na razie były dostępne. — Uzdrowił budżet przez podniesienie podatków i przez zaprowadzenie nowych podatków, jak od kawy, cukru, spirytusu, nafty, tytoniu — zgoła sobie nic nie robiąc z krzyków opozycyi centralistycznej, gdyż gabinet opierał się na silnej większości żelaznego pier-

*) Ówczesny sekr. prez. Korytowski musiał być na zawołanie w dzień i w nocy, bo ministrowi podobało się często po kartach, lub wskutek bezsenności właśnie w nocy dawać polecenia lub żądać aktów.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Tak, droga pani, zapał!... Niech ten wyraz nie obraża skromności pani; dowiedz się, że owe myśli tak nowe, tak samoistne, tak śmiałe, któreś wyjawiła tak świetnie wobec swej stryjenki, podziela z panią prawie w równym stopniu, choć nie wiesz o tem, osoba, dla której uczujesz może kiedyś prawdziwy szacunek.

— O kim to pan mówisz? — zapytała Adryanna z coraz większem zajęciem.

> Wszyscy nowi abonenci i odbiorcy „Nowin" (także w agencyach) otrzymają na N. Rok początek „Żyda Wiecznego Tułacza" w streszczeniu.

Po chwili niby wahania Rodin mówił dalej:

— Nie... nie... niema potrzeby teraz pani o tem mówić... Mogę to tylko dodać, że, skończywszy czytanie, pobiegłem do pana d'Aigrigny, chcąc go przekonać o błędzie, w jakim znajdował się względem pani... Niepodobna było widzieć się z nim... lecz wczoraj rano wypowiedziałem mu swoje myśli: jedną tylko rzeczą zdawał się być zdziwiony, to jest spostrzegł, że i ja umię myśleć... Pogardliwem milczeniem przyjął wszystkie moje uwagi... Sądziłem, że może jego samego oszukano, że mi się uda przekonać go, nalegałem uporczywie, ale nadaremnie: rozkazał mi iść z sobą do domu, w którym miał być otwarty testament pradziada pani.

Ja byłem tak zaślepiony wyglądem pana d'Aigrigny, iż dla otworzenia mi oczu potrzeba było przybycia żołnierza, następnie jego syna, a potem ojca marszałka Simon...

Ich oburzenie odkryło mi rozległość uknutego nadzwyczaj śmiało i zręcznie spisku. Wtedy zrozumiałem, dlaczego panią tu zatrzymano pod pozorem, że cierpisz pomieszanie zmysłów; wtedy również pojąłem, dlaczego córki marszałka Simon zaprowadzono do klasztoru; wtedy, nakoniec, nasunęło mi się mnóstwo domysłów: urywki listów, pamiętniki, które mi dawano do przepisywania, do odczytania, a których znaczenia aż do owego czasu odgadnąć nie mogłem, wszystko to naraz wyjaśniło mi tę obmierzłą intrygę.

Okazać zaraz na poczekaniu całą zgrozę, jaką we mnie te odkrycia wzbudziły, byłoby jedno, co całą rzecz naraz zgubić... nie popełniłem takiego błędu. Walczyłem podstępem z panem d'Aigrigny: udawałem chciwość jeszcze większą od niego. Nie okazałbym się bardziej łakomym nawet wtedy, gdyby to dziedzictwo całkowicie i z prawa miało do mnie należeć.

Dzięki takiemu podstępowi pan d'Aigrigny niczego się nie domyślał. Szczęśliwy traf wyrwał to dziedzictwo z jego rąk!... opuścił ten dom w największej trwodze i rozpaczy. Ja, niewymowną czując radość, że znajdę sposób do ocalenia pani i pomszczenia się za twe krzywdy, wczoraj wieczorem, jak zwykle, poszedłem do mego biura. W nieobecności pana d'Aigrigny łatwo mi było przejrzeć całą korespondencyę, dotyczącą tego dziedzictwa: takim sposobem zdołałem zrozumieć całą tę sprawę.

O! droga pani, zdumiałem się, struchlałem wobec poczynionych odkryć, o których, gdyby nie te zdarzenia, niktby nie wiedział.

— Jakież to odkrycia pan uczynił?

— Straszne bywają tajemnice dla tego, kto je posiada. Dlatego, droga pani, nie nalegaj, abym ci wszystko tłómaczył: zorganizowany spisek, niegodne sprzysiężenie przeciwko pani, i twym krewnym objawiły mi się w całej swej zuchwałości. Wtedy życzliwość, jaką dla pani odczuwałem, wzmogła się w dwójnasób, a przytem nietylko dla pani, ale i dla innych ofiar tego piekielnego spisku.

Niezważając na mą bezsilność, postanowiłem odważyć się na wszystko, byleby tylko zdemaskować pana d'Aigrigny. Zebrałem wszystkie dowody, potrzebne dla nadania memu zeznaniu w sądzie dostatecznej wagi... I dziś rano, nie uprzedziwszy o co chodzi, a to dla zasłonięcia się od jakiego gwałtownego kroku, jaki możnaby było przeciwko mnie przedsięwziąć, gdyby przedwcześnie dowiedziano się o mych zamiarach, opuściłem dom pana d'Aigrigny...

(Dalszy ciąg nastąpi).

ścienia. Mógł zatem iść pomału i bezpiecznie, zadowalniał się tem, że budżet był co roku nieco lepszy, imponował tem, że uzdrowienie budżetu rozkładał z całym spokojem na długi szereg lat, nie spiesząc się, a przejawiając zaufanie w samego siebie i w trwałość rządu. Warto przypomnieć, że gdy go oblegały deputacye nafciarzy z Galicyi, podnosząc wielkie lamenty, powiedział im: ale kiedy ja wiem doskonale, że wszystko, co mi mówicie, to nieprawda. Zamilkli, a okazało się, że miał on wówczas słuszność.

Tym sposobem wyprowadził on Austryę z bagna i z chaosu niedoborów, przywrócił trwałe równowagę budżetową. To był jego tryumf. Reformę zaś całego systemu podatkowego pozostawił następcom. Na tę reformę jeszcze czekamy.

W prowadzeniu swojej polityki finansowej przejawiał wszystkie swoje właściwości, nieraz bardzo nieprzyjemne, ale bez nich nie byłoby mu się powiodło. Pewność siebie wyrosła u niego w dumę, niemal w pychę; nie znosił nie tylko opozycyi, ale nawet dyskusyi. Sam Taaffe i inni najbliżsi po prostu się go bali. Gdy trzeba było z nim się porozumieć, coś mu przedstawić, każdy się ociągał, nikt nie miał odwagi. Należało to bowiem do właściwości, do psychologii tej indywidualności, że pewność siebie wyrobiła u niego szorstkość, wyrobiła egoizm i niewdzięczność. Nie znosił ludzi, którzy jemu jakieś oddali usługi; lubo ich wymagał, nie chciał się czuć nikomu obowiązanym. Praktyczność zaś swoją okazał równie wspaniale, jak bezwzględnie, w sprawie emisyj pożyczek państwowych. Laenderbank pozostał z celem przeciwwagi grupie rothschildowskiej, oddanej na usługi centralistów, liberałów, opozycyi. Pierwszą emisyę oddał więc Dunajewski Laenderbankowi. Ale już drugą i następne oddawał na bardzo korzystnych warunkach właśnie grupie rothschildowskiej i sprawił, że miliony przestały być politycznemi, że poszły na usługi systemu autonomicznego. „Neue Freie Presse“ zwalczała zajadle ten system, ale w części ekonomicznej popierać musiała ministra finansów tego systemu, bo dawał zarobek grupie rothschildowskiej.

A jak on walczył za swojemi budżetami i za systemem rządów. Przedstawiał budżety sucho, jakby apatycznie, denerwując opozycyę i głosem cichym i ciągłem, miarowem kiwaniem całej postaci. Ale gdy przyszło polemizować, drzgotał ironią, lekceważeniem, aż i zawołał: pokażuje się, że można w Austryi rządzić i bez Niemców, czem opozycyę do wściekłości doprowadził, a rozgłoszono, że powiedział przeciw Niemcom....

Umiał też podtrzymywać tak osobą swoją, jak i finansami autonomiczny system. Jemu zawdzięczają Czesi powstanie swojego uniwersytetu, a krakowski wielkie rozszerzenie i podniesienie uposażenia. Ten człowiek rządów, mimo, że niezwykle długo, kilkanaście lat rządził, odczuł boleśnie, gdy mu przyszło ustąpić. Chciał wtedy zająć inne stanowisko, byle jeszcze rządzić, starał się (u Plenera!) zostać gubernatorem Laenderbanku, co było niewłaściwem, i dobrze, że się to nie stało.

Gdy wrócił do kraju, stał się tu powagą, bonzą nieomylnym, bo u nas zawsze przesada bierze górę, a powag jest mało. Nie było tu już pola dla właściwego talentu Dunajewskiego. — W mniejszym światku, wobec małych ludzi, sporów, intryg i ambicyjek, a także, ponieważ ciągle żywił w duszy dużo goryczy z powodu swojej zawczesnej odstawki, Dunajewski w wykonywaniu swojej powagi w kraju, niejeden pod koniec życia popełniał błąd, (jak n. p. przy pierwszych wyborach z kuryi powszechnej). Błędy to atoli powszednie, nieodzowne, które znaczenia tej postaci nie naruszają. Z jego nazwiskiem pozostaje złączony wniosek reformy administracyi kraju, usunięcia rozdziału między gminą a dworem, usunięcie zbytkownego i kosztownego dualizmu w administracyi. Na te reformy kraj także jeszcze czeka.

Z dymem.

Ile milionów koron idzie z dymem tytoniowym, dowodzi najlepiej wykaz statystyczny ze „sprzedaży tytoniu“. Wykaz ten umieszczony skromnie na samym ostatku olbrzymiego tomu sprawozdania ministeryum skarbu, przedstawia cyfry wprost imponujące. Bo przyjrzę się tylko przypatrzeć:

Monopol tytoniowy przyniósł w roku 1906 Austryi 241,672.815 koron dochodu. Jest to jedna z największych pozycyj budżetowych w dochodach monarchii, a dochód z monopolu tytoniowego w roku ubiegłym przewyższa o przeszło 11 milionów koron dochód z r. 1905. Dowodzi to, że konsumcya tytoniu wzrosła w r. 1906 znów o 5 prc. Z poszczególnych krajów Przedlitawii prym wiodą Czechy, które za tytoń przyniosły rządowi w darze 59·5 miliona koron, drugie miejsce zajmuje Austrya niższa z konsumcyą tytoniu prawie za 55 milionów koron, trzecie Galicya, ostatnie Dalmacya, w której wypalono tytoniu ogółem tylko za 2 mil. koron.

Najwykwintniejsi palacze są natomiast w Wiedniu, gdyż sprzedaż tytoniów „specyalnych“ dała w samej Austryi Niższej 6·5 milionów koron dochodu, podczas gdy dochód ze „specyalnych“ gatunków ze wszystkich innych krajów koronnych przyniósł ogółem 8 milionów koron. Zaznaczył się też w r. 1906 wzrost konsumcyi cygar, która w latach poprzednich stale się zmniejszała. Jednakowoż wzrosła tylko konsumcya gorszych gatunków cygar, a mianowicie cygar 5-halerzowych, t. zw. „Krótkich“ o 10 milionów sztuk, „Portorico“ o 9·5 milionów sztuk i „Virginia“ o 7·5 milionów sztuk.

Spadła natomiast konsumcya cygar „Kuba“, które coraz bardziej zatracają dawną popularność i „Rositas“, których sprzedano o milion sztuk mniej. Mało nikotyny posiadające cygara już nie idą.

Zwycięstwo stanowcze nad cygarami odniosły papierosy. Konsumpcya „Sportów“ przekroczyła dwa miliardy sztuk i wzrosła w r. 1906 o 300 milionów sztuk; „Drama“, których w roku ubiegłych sprzedano miliard, sprzedano więcej 4 miliony sztuk. Sprzedaż „Memfisów“ wzrosła o 28 milionów, „Damskich“ o 25 milionów sztuk. Jednakowoż i pewne gatunki papierosów wykazują redukcyę. „Dunaje“ spadły o 14 i pół miliona sztuk, „Sułtany“ o 9 milionów. Zmniejszyła się też konsumcya mocnych papierosów 1-halerzowych, a mianowicie t. zw. „Wirginia“ i „Węgierskie“ straciły wielu zwolenników, oprócz tych zaś sprzedano mniej „Stambułów“, „Hercegowina“ i „Jenigde“.

Znacznie wreszcie zmniejszyła się konsumcya ordynarnego tytoniu do fajek, gdyż sprzedano go prawie o 5000 cetn. metr. mniej, niż w roku ubiegłym, ponadto zdaje się, że z czasem zupełnie zaniknie generacya „tabaczników“, tabaki bowiem w roku 1906 wyżyto o 171 cetn. metr. mniej.

W sprawie wycieczek ludowych do Krakowa.

Przed kilku dniami poruszyliśmy w „Nowinach“ zainicyowaną przez inspektora dra Wróbla sprawę wycieczek ludowych do Krakowa. Obecnie otrzymaliśmy od jednego z wybitnych pracowników na niwie odrodzenia naszego ludu list, poświęcony głównie kwestyi wycieczek do Krakowa, który ze względu na ważność sprawy, zamieszczamy w całości.

„O znaczeniu i wpływie wycieczek ludowych do Krakowa pisać nie potrzebuję. Wiemy wszyscy, jaki urok ma Kraków, ten skarbiec narodowych świętości, ów narodowy Akropol polski, dla każdego Polaka. Z każdego prawie kamienia, z każdego pomnika przemawia w Krakowie Przeszłość, ta jasna i dumna Przeszłość, która jedynie zdolna jest do obudzenia w zwątpiałych otuchy i nadziei w lepszą, w jaśniejszą Przyszłość. I dobrze się stało, że sprawę tych wycieczek poruszono właśnie teraz. Dzisiaj, kiedy ze wszystkich stron walą się na nasz biedny naród gromy, kiedy w Poznańskiem odbierają nam ziemię, a w Królestwie tłumią oświaty pochodnię, dzisiaj pora najlepsza po temu, aby się zabrać do pracy nad uświadomieniem narodowym tych mas olbrzymich, w których drzemie siła, stanowiąca rękojmię naszej żywotności. Poznanie Przeszłości obudzi te rzesze niezliczone, na których nasza Przyszłość się opiera, a do tego celu najlepiej nadają się ludowe wycieczki do Krakowa.

Od lat kilku wycieczki ludowe są w Krakowie na porządku dziennym. Sezon wycieczkowy stanowią miesiące maj, czerwiec, początek lipca, wrzesień i październik. W lipcu i sierpniu, jako w miesiącach, w których na wsi panuje największa robota w polu, wycieczki włościańskie nie mogą się organizować. Jak te wycieczki dotychczas wyglądały?

Kto kiedykolwiek przyjrzał się bliżej tym gromadom chłopów, chodzących po Krakowie i zwiedzających najdroższe narodowe pamiątki, ten musiał zauważyć, że dadzą się w nich rozróżnić dokładnie trzy typy.

Pierwszy — to wycieczki, organizowane przez Tow. Szkoły ludowej; drugi — wycieczki samorzutne, organizowane lokalnie; trzeci — to pielgrzymki dewocyjne, przybywające do Krakowa na odpusty i uroczyste święta, np. święto Matki Boskiej Różańcowej.

Wycieczki pierwszego typu, niestety, ilościowo najmniejsze, odznaczają się jednak wzorową, że ją tak nazwę, organizacyą. One też jedne przynoszą największy skutek, osiągają odpowiedni efekt — uświadamiają i podnoszą na duchu, budzą z uśpienia i uczą poznania samych siebie. Jest to zasługa Tow. Szkoły ludowej, które pierwsze zainicyowało włościańskie wycieczki do Krakowa. Organizacyą ich zajmują się Koła T. S. L., rozrzucone prawie po wszystkich miastach Galicyi, a skupiające w sobie kwiat inteligencyi i ludzi pracy na prowincyi. Koła te wysyłają delegatów do wsi, stanowiących teren ich działalności; delegaci ci zbierają podpisy włościan, zawiązują miejscowe, gminne komitety, wyznaczają termin wyjazdu, a potem wraz z wycieczką jadą do Krakowa, jako przewodnicy. Działają oni w porozumieniu z Głównym Zarządem T. S. L., który w Krakowie przygotowuje dla wycieczek odpowiednie pomieszczenie, stara się o życie i o przewodników po Krakowie, o ile nimi nie są sami przewodnicy wycieczki. Dzięki tej organizacyi, wycieczki, urządzane przez T. S. L., mają w Krakowie gdzie spać, mają za tanią cenę pożywienie i odpowiednich kierowników, którzy włościanom tłómaczą Przeszłość, w pomnikach dawnych wieków zaklętą. Nic dziwnego, że na wycieczkowców, prowadzonych przez T. S. L., wycieczki te wywierają wpływ olbrzymi, wpływ, którego opisać się nie da. Przytoczę przykład.

Przed rokiem zobaczyłem na Wawelu grupę chłopów, która właśnie stała na królewskim dziedzińcu. Zwiedzili zamek i teraz poili oczy majestatem całości. Akademik-przewodnik przemówił do nich podniośle, jak przystało mówić na Wawelu. Chwila ciszy. I naraz widzę, jak z tłumu podnoszą się ręce, ciała się chylą na kolana i słyszę głosy:

— Przysięgam, że już nigdy nie będę mówił inaczej, tylko po polsku!

— Przysięgam, że się nie ożenię z Rusinką, jeno z Polką!

— Przysięgam, że córek nie wydam za Rusinów!

Po chwili cały tłum przysięgał. Twarze rozpromienione, z oczu płynęły łzy...

Byli to chłopi ze wschodniej Galicyi, z okolic, o mięszanej, polsko-ruskiej ludności. W Krakowie, na Wawelu, obudziła się w nich dusza. Przemówiła do nich Przeszłość — i stali się Polakami. A przed wycieczką byli to przecie na pół Rusini...

Przykład to, sądzę, aż nazbyt wymowny. Jaki wpływ wywierają takie wycieczki do Krakowa — widać z tego najlepiej. Tylko — że takich wycieczek jest w roku zaledwie kilka.

O wiele liczniejsze są wycieczki drugiego typu. Kilku ludzi dobrej woli organizuje na prowincyi wycieczkę. Zbiera się nieraz kilkuset chłopów i bab i wyjeżdżają do Krakowa. Organizatorzy ich odnoszą się zazwyczaj do osób prywatnych w Krakowie i to najczęściej w ostatniej chwili. Osoby te, choćby miały jak najlepsze chęci, nie są w stanie porobić odpowiednich przygotowań, w ostatniej chwili odnoszą się do Zarządu T. S. L., który również z powodu braku czasu nie może wycieczki odpowiednio przyjąć. I skutek jest taki, że wycieczkowcy ani nie mają gdzie spać, ani co jeść. Widziałem sam, jak biedni chłopi podczas deszczu spali pod arkadami Sukiennic na kamieniach, na ławkach na plantach i na chodnikach. Nic dziwnego, że po takiej nocy zwiedzanie nie robi wrażenia. Ludzie zmęczeni zniechęcają się, nieraz płaczą z bezradności i wyjeżdżają z Krakowa ze smutkiem. Efekt takich wycieczek maleje, czasem niknie zupełnie, czasem odstręcza...

A tych wycieczek jest rokrocznie w Krakowie bardzo dużo. Niezorganizowane należycie, nie mogą wywrzeć pożądanego wpływu. Kto widział kiedy taką wycieczkę, ten jej nie zapomni nigdy, ten musiał w duchu przyznać, że potrzeba rozumnej i celowej organizacyi tych wycieczek jest piekącą.

Wreszcie typ trzeci — najsmutniejszy. O ile pierwszy i drugi typ sprowadza do Krakowa myśl narodowa, o tyle typ trzeci ma kierunek wyłącznie dewocyjny. Kilka razy do roku przychodzą do naszego miasta tysięczne rzesze pątników, aby się pomodlić przed cudownymi obrazami. Rzesze te trawią całe dnie na religijnych praktykach, w milczeniu przechodzą obok najpiękniejszych pomników przeszłości. Nie można tego brać ludowi za złe, ale należałoby i trzeba koniecznie postarać się o to, aby do kierunku czysto religijnego w tych masach tysięcznych przyłączyć kierunek narodowy. Jeden drugiemu nic nie przeszkadza, owszem, jeden będzie potęgował drugi, co wynika już choćby z natury naszego ludu, dla którego Polak i katolik to jedno. Zajęcie się i zorganizowanie tych wycieczek — oto, powiedziałbym, najważniejsze zadanie, czekające komitet, zawiązany specyalnie w celu organizowania wycieczek ludowych.

Na zakończenie swoich uwag, dodam raz jeszcze, że wycieczki takie, jako najlepszy środek do uświadomienia i odrodzenia ludu naszego wiodący, są dzisiaj — powiem wprost — koniecznością. Nadszedł czas, że musimy wziąć się do niesienia pochodni uświadomienia wśród tych, na których spoczęła nasza Przyszłość. Powiadam: konieczność — bo dzisiaj, mimo wszystko, co się o tym ludzie mówi i pisze, lud ten na prawdę śpi jeszcze. Na dowód, jak w Galicyi jest małe uświadomienie ludu naszego, przytoczę przykład:

Do jednego z wysokich urzędników w Krakowie przybyła deputacya chłopów z okolic Nowego Sącza. Wśród rozmowy po załatwieniu urzędowych formalności, napomknięto o sprawie narodowej. A wtedy jeden z chłopów ozwał się:

— Wy, Polacy, to możecie o tem myśleć, ale co nam, chłopom do tego?

Smutna, zaiste, odpowiedź. Ale, niestety, ilu chłopów by taksamo powiedziało!

Uczucie narodowe w masach chłopskich drzemie. Budzą je znakomicie rozumnie zorganizowane wycieczki włościańskie. A więc budźmy lud!

Wasz.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Piekarnia pierwszej Spółki spożywczej.

W sprawie założenia wielkiej piekarni najnowszego systemu, odbyło się w niedzielę 29 b. m. nadzw. walne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków i osób, interesujących się rozwojem Pierwszej Spółki spożywczej.

Piekarnia ma być otwartą w połowie r. 1908 w zabudowaniach ks. Karmelitów przy ul. Karmelickiej. Urządzenia piekarni mają być wykonane według wszelkich postępowych wymagań na większą skalę. Piece najnowszej konstrukcyi i maszyny, potrzebne do wyrobu pieczywa, będą przez specyalne przedsiębiorstwo budowy piekarni wykonane kosztem 15 tysięcy koron. Maszyny mają być poruszane motorem elektrycznym.

Dalsze koszta przebudowy i adaptacye wykonane będą kosztem 8 tysięcy koron. Wogóle cały kapitał, wymagany do założenia i prowadzenia piekarni, wynosi 30 tys. kor. Członkowie sami, których liczba dotychczas przechodzi 600, oświadczyli gotowość złożenia tej sumy w formie pożyczki. Subskrypcyę po 100 kor. już rozpoczęto i już złożono kilka tysięcy koron. Od pożyczek uchwalono wypłacać z góry 6 procent co pół roku. Gwarancye za bezpieczeństwo pożyczki obejmuje Spółka spożywcza i niektóre osobistości, których poręka zupełnie wystarcza. Wszelkich bliższych wiadomości udziela Dyrekcya Spółki spożywczej przy Małym Rynku Nr. 4. Tym sposobem powstanie w Krakowie największa piekarnia, mogąca dostarczać chleba dziennie najmniej 3 tysięcy kilogr. ale tylko dla samych członków. Osobom, nienależącym do Spółki, pieczywa sprzedawać się nie będzie. Ceny będą możliwie najniższe.

Kilogram chleba będzie kosztować 15 ct. Oprócz wypiekania zwykłego chleba i białego pieczywa, zadaniem piekarni będzie wypiekać także chleb zupełnie na sposób morawski.

Wobec wzmagającej się liczby członków, ogólnie wyrażono życzenie założenia jeszcze kilku sklepów Spółki Spożywczej na Kleparzu, na Piasku, przy ul. Zwierzynieckiej i w Podgórzu — o ile z tamtych stron członkowie w większej ilości do Spółki się wpiszą. Dotąd już z warstw robotniczych i rzemieślniczych na 600 członków przeszło 300 przystąpiło do Spółki, oceniając korzyści z przystąpienia do konsumu. Przytem niskie wkładki po 1 kor. tygodniowo, miesięcznie 4 korony, uprzystępniają nawet najuboższym wpisanie się na członka.

W końcu po referacie p. Zgórniaka w sprawie bojkotu towarów pruskich uchwalono kilka odnośnych rezolucyi i wybrano komitet z 3 osób złożony, tj. dra Bogdanika, E. Halacińskiego i A. Kaczurby, mający czuwać nad wykonaniem tych postanowień.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Narzeczona w depozycie“, P. Gavault i R. Charvay, o godzinie 7-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Historya średniowieczna Polski“, wykład p. H. Radlińskiej, o godzinie 8-mej wieczór.

Zabawy Sylwestrowe: W Resursie urzędniczej, w Sokole, w Klubie pocztowym i w Domu robotniczym czeladzi rzeźniczej.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Budżet miejski. Dnia 28-go b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej, celem obrad nad budżetem na rok 1908, pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. — Referent budżetowy p. Krzyżanowski imieniem Magistratu oddał preliminarz budżetu pod obrady komisyi i wykazał znaczniejsze różnice w wydatkach i dochodach zwyczajnych i nadzwyczajnych między rokiem 1907 a 1908. — Następnie wybrała komisya jeneralnym referentem budżetu posła Jana Federowicza, oraz referentów poszczególnych działów: I. Zarząd główny wybrany został radca dr Stanisław Ponikło, II. Zarząd majątku miejskiego radca Wandalin Beringer, III. Opodatkowania radca dr Adolf Gross, IV. Zarząd długu miejskiego radca Henryk Szatkowski, V. Bezpieczeństwo publiczne radca Karol Markus, VI. Budowy i roboty publiczne radca Karol Markus, VII. Upiększenie miasta radca Jakób Jodkiewicz, VIII. Zarząd targowy radca Henryk Schwarz, IX. Zdrowotność miasta radca dr Stanisław Pareński, X. Dobroczynność radca Juda Birnbaum, XI. Sztuka i zabytki historyczne radca dr Klemens Bąkowski, XII. Oświata radca Michał Chyliński, XIII. Sprawy wojskowe radca Aleksander Sulikowski, XIV. Różne radca Aleksander Sulikowski.

Dalsze posiedzenia odbędą się w dniach 2 i 3 stycznia 1908 roku o godz. 6-tej wieczorem w sali Rady miejskiej.

Z teatru. „Instynkt“, trzyaktowa sztuka H. Kistemaeckersa, jest utworem *pur sang* senzacyjnym, w którym wszystkie denerwujące sytuacye i okropności, wydobyte z specyalną techniką i słownictwem preparatu anatomicznego, zdają się chwilami docierać do tragizmu — a w rezultacie pozostawiają tylko wrażenie bardzo sprawnie i umiejętnie stopniowanego zatargania nerwami. Że taka historya zajść może, że dalej można ją w całej nagości napisać z niezaprzeczalną brawurą i talentem do tezy, że można ją nawet interpretacyą, pełną respektu, podnieść aż do literackiego złudzenia wagi i powagi — to wszystko prawda, ale niemniej przeto jest to tylko senzacyjne i okropne. W ostatniej tej premierze grał z odpowiedniem majsterstwem rolę niedozdradzonego doktora-chirurga, p. Solski, podkreślając z rzetelnym kunsztem to, co było w istocie dramatyczne. Obok niego dała p. Wysocka niezrównaną i w każdym calu, w każdem drgnieniu doskonałą postać kobiety-żony, ginącej pomału wśród całego aparatu sławy mężowskiej, jego lancetów, nożyc i rzeźnictwa — ginącej bez ratunku ze smutku, bólu i tęsknoty. Niepodzielnie wielka wzmianka należy się p. Bończy, który umie zawsze z taką miarą i taką powściągliwością wydobyć *człowieka* z każdej, choćby najryzykowniej i najdziwaczniej postawionej figury, że widzowi teatralnemu daje tę pierwszorzędną i ciepłą rozkosz zapomnienia, iż jest w teatrze.

Dla podniesienia zasłony, poprzedzono „Instynkt“ jednoaktówką-dyalogiem „Na odwrót“ G. Rovetty — w której mimo zewnętrznej cechy milieu i toalety, brakło koniecznej finezyi, subtelnego grymasu i vivenrowskiego toniku.

Z. K.

Z teatru miejskiego. Wesoła krotochwila „Narzeczona w depozycie“, która już 5 razy wypełniła teatr, graną będzie na przedstawienie sylwestrowe, we wtorek bieżącego tygodnia. — W dzień Nowego Roku dane będą dwa przedstawienia: o godzinie 3-ciej po południu „Betleem Polskie“ Rydla (ceny popularne), zaś wieczorem o godzinie 7-mej „Mąż idealny“ Wilde'a.

Opłatek w Stow. młodzieży handlowej. W sobotę wieczorem odbyła się w Stow. młodzieży handl. uroczystość opłatka. Zebrało się około 150 członków, w tem kilkanaście pań. Zastępca prezesa p. Zenon Skalski w gorących słowach omówił znaczenie tej uroczystości swiaszcza dla nas w dobie obecnej i wzniósł toast na cześć duchowieństwa w ręce O. Rejowicza, który od szeregu lat zajmuje się wychowaniem najmłodszej braci handlowej tj. praktykantów. O. Rejowicz odpowiadał, toastując na cześć zastępcy prezesa. Pięknym wierszem wzniósł zdrowie pań aptekarz p. Proń, poczem p. Jejde oddeklamował kilka patryotycznych wierszy. Następnie zabrał głos zastępca wiceprezesa p. Marceli Dutkiewicz, który w dłuższem przemówieniu podniósł potrzebę energicznej u nas pracy nad podniesieniem handlu i przemysłu. Królestwo i Poznańskie lepiej stoją od nas pod względem ekonomicznym. U nas zakwitła sztuka i literatura, ale niema u nas silnego podkładu materyalnego. A przecież my, dzięki szczęśliwszym warunkom, w jakich się znajdujemy, powinniśmy się postarać o to, aby się ekonomicznie umocnić, aby się stać ludem, nie potrzebującym łask, ale mogącym łaski świadczyć. Mowca zaznaczył, że grunt pod tę pracę wielką i żmudną już zrobiony. W Krakowie młodzież handlowa dzięki energii prezesa p. Porębskiego, zorganizowa w stowarzyszeniu, zdobywa ciągle znaczenie i siłę. P. Dutkiewicz, skreśliwszy zasługi prezesa p. Porębskiego wniósł toast na jego cześć, który przyjęto burzliwemi oklaskami i wysłano do p. Porębskiego, bawiącego obecnie na kuracyi w Riwo nad jeziorem Garda, depeszę, poczem chór stow. pod batutą znanego śpiewaka p. St. Bursy odśpiewał kilka pieśni patryotycznych. Toastowali dalej p. Ślimakowski na cześć p. Dutkiewicza, p. Dutkiewicz wni[...] zdrowie p. Halskiego, zastępcy prezesa kółka redakcyjnego „Kupca polskiego“, który znowu pił w ręce obecnego lekarza własnej kasy chorych dra Morszyńskiego itd.

Przyjemną niespodziankę zgotował p. Skalski. Około godz. 2 przybyli bowiem na salę domorośli artyści ze szopką i po swojemu zabawiali zgromadzonych wesoło i na swojską nutę. Około godz. 2-giej rozpoczęły się tańce, które zakończyły uroczystość piękną i swojską.

Zabawa sylwestrowa. W stow. kupców i młodzieży handl. odbędzie się we wtorek zabawa sylwestrowa. Zabawa zapowiada się pod każdym względem świetnie.

W Resursie urzędniczej we wtorek dnia 31 grudnia 1907 wieczorem zabawa taneczna t. zw. „Sylwestrowa“.

Licytacya gazet odbędzie się w sobotę dnia 4-go stycznia o godz. 8 wieczorem.

Przypominamy, że we wtorek 31 b. m. odbędzie się wieczornica ku uczczeniu 10-lecia orkiestry „Sokoła“ krakowskiego. Energiczne starania odnośnego oddziału dają wszelką gwarancyę dobrej i wesołej zabawy. Wstęp dla członków „Sokoła“ i gości przez nich poprzednio u zarządu orkiestry najpóźniej w poniedziałek od 6—9 wieczór (gmach „Sokoła“ II p.) zgłoszonych. Bilet pojedynczy k. 1·20, familijny dla 4 osób 4 korony.

Zarząd uprasza wszystkich, którzy w ciągu tego czasu należeli do orkiestry, do wzięcia udziału w wieczornicy.

Z „Gwiazdy“. W niedzielę dnia 29-go bm. odbyło się w stow. „Gwiazda“ tradycyjne łamanie opłatkiem, które rozpoczął pięknem przemówieniem ks. dr Hanousek. Podczas wspólnej kolacyi przemawiał prezes towarzystwa p. Bujas wznosząc toast na cześć duchowieństwa; odpowiadał ks. Ziemba; dr Nartowski pił za pomyślność wiceprezydenta p. Szarskiego, który następnie pił zdrowie obecnych pań w ręce prezesowej. Odśpiewaniem kolęd uroczystość zakończono.

Pod protektoratem prezydenta dra Juliusza Leo, oraz drowej Walentowej Staniszewskiej urządza stow. „Gwiazda“ w sobotę dnia 4-go stycznia 1908 w dużej sali „Sokoła“ krakowskiego na rzecz budowy własnego domu Wieczór taneczny z kotylionem. Początek o godzinie 9-tej punktualnie. Wstęp tylko za zaproszeniami. Toaleta wieczorowa. Muzyka wojskowa 13 pułku piechoty. Wstęp na salę dla nieczłonków panów kor. 2, pań kor. 1·50, dla członków panów kor. 1·50, pań kor. 1. Członkowie okazują legitymacyę przy kasie. Wstęp na galeryę 1 kor.

Z okazyi zabawy tanecznej urządzanej przez stowarzyszenie „Gwiazda“ w Krakowie na budowę własnego domu, a odbyć się mającej 4 stycznia 1908 r. przesłali naddatki:

J. Ekscelencya Steinsberg 10 kor., JWP. Łozińska Honorata z Łodzi 50 kor., Rogowski Roman z Kielc 60 kor., Gross Eleonora z Sosnowca 30 kor., I. S. 8 kor., Raciborska E. z Czerniowiec 10 kr.

Oryginalnością pomysłu odznacza się wystawa, jaką urządziła w oknach swych firma Singer Ko Tow. akc. Maszyn do szycia przy ul. Szpitalnej l. 40. Wiernie uscenizowana chata wiejska w stylu Zakopiańskim sprawia piękny efekt, który podnoszą figury, umieszczone we wnętrzu. Wysunięte na pierwszy plan 2 postacie, ubrane w strój narodowy, przedstawiają parę małżonków, łamiących się opłatkiem w wieczór wigilijny. Dalej poza stołem dwie figurki dzieci, przypatrują się niejako z ciekawością świątecznie ustrojonej chacie. Pięknie haftowany orzeł polski, czysto zasłane łóżka, oraz miniaturowa maszyna do szycia — podarek na Gwiazdkę — uzupełniają dekoracyę. Zaznaczyć należy, iż orzeł, widniejący nad chatą, jak również pościel na łóżkach oraz piękne stroje lalek, haftowane są na maszynach do szycia powyższej firmy. W drugiem oknie wystawowem jest piękny dział białych haftów maszynowych. Jest to kolekcya haftowanej bielizny damskiej subtelnie wykonanej również na maszynach rzeczonej firmy. Czystość i dokładność w wykonaniu jest rzeczywiście godną wzmianki. Nie brak też widzów, podziwiających wystawę.

Jubileuszowe znaczki pocztowe. Od dnia 1-go stycznia 1908 r. rozpocznie się sprzedaż jubileuszowych znaczków pocztowych. Drukarnia państwowa nie była w stanie jednak wygotować na czas potrzebnej ilości nowych znaczków, tak, iż stare nie będą odrazu wycofane i zachowają ważność aż do dalszego rozporządzenia.

Z nowych marek wydane zostaną przedewszystkiem po 1 halerzu do 1 korony włącznie, dalsze zaś marki wydawane będą w miarę tego, jak je dostarczać będzie drukarnia. — Przy pierwszem obdzieleniu nowemi markami uwzględnione zostaną tylko większe urzędy pocztowe, wszystkie zaś inne urzędy pocztowe obdzielać się będzie markami nowej emisyi w jak najkrótszym czasie, w miarę, jak je otrzymywać będą ekonomaty pocztowe we Lwowie i Krakowie.

Złodziej w kościele. W niedzielę w południe podczas nabożeństwa w kościele N. M. Panny przytrzymano na kradzieży kieszonkowej 17-letniego Stanisława Grabowskiego. Złodzieja oddano w ręce policyi.

Bestyalski żołdak. W niedzielę wieczorem zaczepił jakiś żołnierz 13 p. p. przechodzącego ul. Zwierzyniecką 27-letniego ucznia szkoły przemysłowej Stanisława Rauscha. Kiedy zaczepiony zwrócił mu uwagę, syn Marsa, dobywszy bagnetu, ugodził Rauscha w piersi i przebił mu dłoń. Napastnika przytrzymał policyant i przechodnie i odstawili go na odwach; rannego opatrzyło Pogotowie.

Napadnięci. W nocy z soboty na niedzielę, opatrzyło pogotowie ratunkowe 36-letniego stróża Franciszka Sypniewskiego, napadniętego i pobitego w ulicy Basztowej i 50-letniego robotnika ze Śląska, którego jakieś indywidua napadli na Grzegórzkach i dotkliwie poranili nożami. Obu odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Narzeczona w depozycie“.
Środa o g. 3 pop.: „Betleem polskie“.
Środa o g. 7 wiecz.: „Mąż idealny“.
Czwartek: „Instynkt“ i „Naodwrót“.
Piątek: „Szkoła“.
Sobota: „Zemsta“.
Niedziela o godz. 3-ciej popoł.: „Cenzor moralności“.
Niedziela o godzinie 7-mej wieczór: „Lelewel“ i „Warszawianka“.
Poniedziałek o godz. 3-ciej popoł.: „Betleem polskie“.
Poniedziałek o godz. 7-mej wiecz.: „Zemsta“.

Prosimy odnowić prenumeratę na styczeń.

Telegramy „Nowin“:

Pogrzeb ministra Dunajewskiego.

Wiedeń. W zastępstwie cesarza udaje się na pogrzeb Dunajewskiego mistrz ceremonii Chołoniewski. Przybędą dalej ministrowie Korytowski, Abrahamowicz i Ebenhoch. Ministerstwo kolejowe dało specyalny pociąg na ten cel, który o godz. 2·55 popoł. wyjedzie z Wiednia, a o godz. 9·23 wieczorem przybędzie do Krakowa. Pociągiem tym udadzą się ministrowie, wielu wyższych urzędników oraz Polaków z Wiednia.

Proces Harden-Moltke.

Berlin. Na początku dzisiejszej rozprawy przeciw Hardenowi odczytano zeznania Schwemingera, który podaje, że nie jest wrogo usposobionym dla Moltkego. — Z Hardenem jest on zaprzyjaźniony od kilkunastu lat. Po uwolnieniu w pierwszej rozprawie gratulował Hardenowi. — Harden bawił ubiegłego roku dwa razy u niego i przy tej sposobności zapoznał się także z księżną Meiningen, która zaprzeczyła jakoby hr. Hohenau mógł się dopuścić zbrodni na tle seksualnem, dodała jednakże, że w kołach najwyższych takie rzeczy się dzieją. Schweminger wyraził przekonanie, że pani Elbe jest osobą zupełnie wiarogodną, a jej choroba mogła powstać z powodu nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Wielki kanał.

Rzym. Dzienniki donoszą, że inżynier Caminado wykonał plan budowy wielkiego kanału, idącego przez Alpy i łączącego Genuę z jeziorem Bodeńskiem. Długość kanału wynosiłaby 591 klm., przyczem skorzystałoby się z istniejących już dróg wodnych, wynoszących 260 klm.

Likwidacya dóbr kościelnych we Francyi.

Paryż. W dyskusyi nad budżetem w senacie senator Deloney zgłosił wniosek, aby osoby prywatne, którym powierzono likwidacyę dóbr kościelnych, zastąpiono urzędnikami, albowiem okazało się, że wielu byłych ministrów brało udział w tych operacyach i porobili skandalicznie wysokie majątki. Wniosek ten, który rząd zwalczał, został odrzucony.

Rozmaitości.

Ze szpitala św. Łazarza. „Przegląd Lekarski“ donosi, że dyrektor szpitala św. Łazarza, dr Stanisław Ponikło, ustępuje z początkiem r. 1908 ze swego stanowiska. Wydział krajowy powierzył prymaryuszowi, dr Borzęckiemu, tymczasowe kierownictwo szpitala. „Przegląd Lekarski“ domaga się rozpisania konkursu na posadę dyrektora szpitala.

Echa sprawy o Morskie Oko. Jak już donieśliśmy, przed trybunałem w Nowym Sączu odbędzie się w poniedziałek na skutek skargi ks. Hohenlohego przeciw hr. Zamoyskiemu rozprawa o parcelę leśną, zwaną las Żabie, na dawniej spornem granicznem terytoryum około Morskiego Oka, co do której sąd polubowny nie wydał orzeczenia, nie wdając się w rozstrzygnięcie sporów prywatno prawnych. Odpowiedź na skargę wypracowali tutejsi adwokaci dr. Skąpski i dr. Bednarski. Wykazuje ona na podstawie materyałów historycznych, sięgających r. 1204, oraz materyałów najnowszych, że roszczenia ks. Hohenlohego są nieuzasadnione, że Jerzy Horwath Paloczay wdarł się gwałtem w posiadanie polskiego kraju, o co upominał się król Zygmunt u cesarza Rudolfa II., a już w r. 1616 Mikołaj Komorowski starostwo do dawnych granic przyprowadził.

Adwokaci Skąpski i Bednarski wyjechali do Nowego Sącza.

Międzynarodowi włamywacze. Z Pragi donoszą: Policya praska otrzymała z Czerniowiec doniesienie, że banda międzynarodowych włamywaczy, która w Czerniowcach włamała się do urzędu podatkowego i zrabowała 100.000 koron, udała się do Pragi. Wiadomość ta potwierdziła się. Około 9 wieczorem w dzień wilii, stróż pewnego domu przy ul. św. Wacława usłyszał w piwnicy rozmowę kilku ludzi. Gdy na nich zawołał, poczęli uciekać. Stróż zaczął ich ścigać, w czem pomagali mu także policyanci. Nadchodzący z przeciwka dozorca więzienny Kautsky chciał jednego z uciekających ująć, ten jednakże dobył brauninga i strzelił, raniąc Kautskyego śmiertelnie. Wreszcie udało się policyi schwytać jednego z uciekających. Podał on, że nazywa się Stanisław Adamski. Urodził się w Tarnowie w roku 1871. W młodości uczęszczał do seminaryum nauczycielskiego, lecz w 16 roku życia został skazany za kradzież na pół roku więzienia. Wyszedłszy z więzienia został w Krakowie skazany za powtórną kradzież na 6 lat więzienia. Dozorca więzienny Kautsky zmarł.

Banda złodziei, do której należał Adamski, popełniła także kradzież w urzędzie gminy żydowskiej w Gracu i w sklepie pewnego kupca w Lublanie, któremu zrabowano 10.000 kor.

Aresztowany Adamski, jest osobistością dobrze znaną we Lwowie.

Drugi zbiegły włamywacz jak stwierdzono, nazywa się Waszyński.

Ze Lwowa telegrafują: Policya tutejsza schwytała dzisiaj niebezpiecznego włamywacza Edmunda Wasińskiego, który dokonał szeregu śmiałych kradzieży. Schwytano go w mieszkaniu pewnego bronzownika przy ul. Ormiańskiej. Aresztowania dokonało kilku żołnierzy i rewizorów policyjnych pod wodzą komisarza. Wasiński bronił się uporczywie i uległ wreszcie przemocy. Skrępowanego odstawiono na policyę. Znaleziono przy nim brauning z 7 nabojami, 1000 kor. gotówką i wyborne narzędzia schowane w ceratowych oprawach. O ile słychać, Wasiński przyznał się do kradzieży w Przemyślu, zabicia Kautskyego w Pradze oraz kradzieży w Banku Ruskim we Lwowie.

Olbrzymią kradzież popełniono w nocy na 17 bm. w Podkamieniu koło Rohatyna. Nieznani dotychczas sprawcy wtargnęli do pałacu hr. Leonarda Starzeńskiego i zabrali z sobą kosztowności, których wartość oblicza poszkodowany na 100.000 koron. Skradziono między innemi damski złoty zegarek, niebiesko emaliowany z brylantami, znaczony literą G. i książęcą koroną, srebrne i kryształowe flakony, wysadzane drogiemi kamieniami, papierośnicę tulską wysadzaną brylantami, złote jajo, wysadzane drogiemi kamieniami, szpilkę z brylantami, 10 miniatur orderowych na złotym łańcuszku itd. za udzielenie wskazówek w celu ujęcia sprawcy lub odzyskanie kosztowności, wyznaczył hr. Starzeński 1000 kor. nagrody.

Odmowa płacenia czynszu. W N. Jorku około 30.000 rodzin, zamieszkałych w olbrzymich domach koszarowych, oświadczyło właścicielom domów, iż nie zapłacą przypadającego na Nowy Rok czynszu, zaś przymusowej rumacyi oprą się siłą.

W dzielnicy żydowskiej 70.000 lokatorów odmówiło płacenia czynszu i zażądało zniżki z powodu złych czasów; wskutek tego gospodarze zaczynają przeprowadzać rumacye sądowe, przyczem dochodzi do zbiegowisk. Istnieje obawa poważnych zaburzeń.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, słabe wiatry, zimno, powoli lepiej.

Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.